

## **Polska tożsamość i polski nacjonalizm. Etnologiczna interpretacja zjawiska.**

W ostatnich latach, w wielu dyskusjach toczonych na łamach mediów publicznych, pojawiał się problem tożsamości Polaków rozpatrywany głównie w aspekcie integracji z Unią Europejską. W debacie dotyczącej obecności Polski w Unii podnoszone były zagrożenia polskiej tożsamości, politycy różnych ugrupowań dokonywali swego rodzaju rachunku zysków i strat płynących ze wstąpienia do zjednoczonej Europy. W trwającym nadal sporze o polskość historyczną i nowoczesną zgrabnie łączone są wątki ekonomiczne i polityczne z aspektami świadomości, odrębności czy wreszcie tożsamości. Wobec powszechnego odbioru debaty w środkach masowego przekazu i wyjątkowego zainteresowania społeczeństwa tym dyskursem, ma to niewątpliwy wpływ na rozumienie narodu polskiego i Polaka przez obserwatorów, biernych uczestników sporu. W pytaniach *jaka Polska?* i *czyja Polska?* ujawnia się konflikt pomiędzy postawami: konserwatywną i kosmopolityczną. Konflikt polega przede wszystkim na posługiwaniu się odmiennymi językami, rozumianymi jako inne systemy wartości (i odnoszonych do innych systemów wartości), także jako inne sposoby opisu i rozumienia świata.

Konflikt ten jednak tylko pozornie jest walką dwóch światopoglądów. Jak zauważył Andrzej Mencwel:

*W Polsce współczesnej toczy się wiele sporów naraz, ale nie przekształciły się one jeszcze w debatę. Spory te są prowadzone przez różne podmioty polityczne i społeczne, a dotyczą też różnych przedmiotów identyfikacji narodowej i wyznaniowej oraz ich wzajemnej relacji, miejsca kościołów w państwie i zakresu samorządności obywatelskiej [...]. Jeśli spojrzeć na te sprawy bardziej epicko, niż dzieje się to podczas kampanii politycznych, to znaczy z poznawczego dystansu, bez dziennikarskiej tendencji, trzeba dochodzić ukrytej w nich prawdy, bo prawda ujawniona pozostaje okazjonalna i myląca. Ukryta ich prawda jest mianowicie taka, że u podstaw tych sporów kryją się różnice idei czy też koncepcji narodu, a spory te pozostają okazjonalne i nie przeradzają się w naprawdę wielką debatę, dlatego, że uczestnicy nie są świadomi prawdy, albo ją mistyfikują. Nieświadomość właściwa jest zazwyczaj lewicowym uczestnikom tych sporów, a polega na tym, że wydaje im się, iż problematyka narodu została rozstrzygnięta, jeśli nie przekroczona, a jej podejmowanie pełni rolę regresywną. Prawicowi*

*uczestnicy tych sporów z kolei tworzą całkiem rozmyślnie wrażenie, jakby byli jedynymi depozytariuszami idei narodu i mieli wyłączność na jej kultywowanie. I nie jest to spór między tradycjonalistami i modernistami, jak się go nierzadko usiłuje przedstawić, sugerując przy tym, albo nawet imputując, że tradycjoniści są prawdziwymi patriotami, moderniści zaś – niewiernymi kosmopolitami<sup>1</sup>.*

Używane przez uczestników debat pojęcie narodu, wynikające z niego rozumienie samego narodu, jak też jego idei wydaje się na tyle różne (i różnicujące), że bez prób ustalenia wspólnie podzielanego sensu tego terminu spór wydaje się być jałowy.

### **Czym jest naród?**

Sam termin wskazuje na powiązanie narodu z innymi zbiorowościami kształtującymi się wokół więzi pokrewieństwa. Ród ze swoimi wieloma rozgałęzieniami genealogicznymi byłby tutaj dobrą ilustracją pierwotnego znaczenia narodu. Wspólne pokrewieństwo członków rodu opiera się na podzielanym przez nich przekonaniu o posiadaniu wspólnych przodków. Przekonanie o wspólnocie pochodzenia uprawomocnia ciągłość trwania zarówno rodu, jak i narodu, dzięki czemu obie zbiorowości stają się wspólnotami długiego trwania. Przekonanie to, często bardziej wyobrażone niż rzeczywiste, pozwala na przyznanie i uznanie członkostwa we wspólnocie z racji samego urodzenia w niej, bez potrzeby inscenizowania „wtórnych narodzin” w formie rytualnej inicjacji<sup>2</sup>. Upodabnia to ród i naród do etosu, w którym członkostwo nabywane jest podobnie. Członkostwo „z urodzenia” pozwala z kolei na bezrefleksyjną identyfikację ze swoją wspólnotą, traktowaną wówczas jako naturalna grupa pochodzenia.

Takie rozumienie narodu wymaga od jego członków jedynie pewnej świadomości losów własnej grupy, pewnej świadomości historycznej opartej na przekazie ustnym i pisanym, świadomości symboli narodowych, wiedzy o słynnych przodkach i tym podobnych uprawomocnień ciągłości trwania. Takie „naturalne” rozumienie narodu było przystające do rzeczywistości feudalnej Europy, w której „naturalność” wspólnoty narodowej zastrzeżona była dla szlachty i arystokracji posiadającej świadomość historyczną wspólnoty i dzielącej przekonanie o wspólnocie pochodzenia.

Zmianę rozumienia narodu przyniosła epoka wielkich rewolucji i związana z nią zmiana dystrybucji wiedzy. Od Rewolucji Francuskiej, przez Wiosnę Ludów i rewolucję przemysłową, wiedza, która dotąd była udziałem „warstw wyż-

---

<sup>1</sup> A. Mencwel, *Od historii idei do ideowego projektu*, „Przegląd Polityczny” nr 88, 2008, s. 52.

<sup>2</sup> Zob. S. Ossowski, *Więź społeczna i dziedzictwo krwi*, Warszawa 1948, s. 137.

szych”, stała się dostępna – w różnym zakresie i w różnym przedziale czasu – dostępna dla szerokich mas każdego społeczeństwa europejskiego. O ile jednak arystokracja była zunifikowana, zwłaszcza w aspekcie stylu życia, norm kulturowych, a nawet języka na poziomie ponadnarodowym, o tyle chłopstwo i mieszczaństwo różniące się niemal pod każdym względem od podobnych sobie sąsiadów potrzebowało dla wykształcenia identyfikacji narodowej czegoś więcej niż sama „naturalna przynależność”, w którą na skutek postrzeganych różnic było chyba ciężko uwierzyć. Dla wykształcenia więzi narodowej potrzebne były idea narodu i ideologia narodowa mające uprawomocnić wspólnotę (*sic!*) pochodzenia.

Idea narodu opiera się pierwotnym rozumieniu narodu. Ma jednak wykraçać poza ograniczenia grupy lokalnej, krewniczej, czy etnicznej kształtującej się, oprócz przekonania o wspólnocie pochodzenia, wokół postrzeganych podobieństw wśród ludzi ujętych w typ „my” i wokół różnic wyodrębniających „my z ogółu sąsiadów określanymi jako „oni”. Jednocząca rola idei narodu wraz z odwołaniem do wspólnoty pochodzenia pojawia się w hasłach „budzicieli” – ludzi krzewiących polską świadomość narodową wśród mieszkańców wsi w schyłkowym okresie zaborów. Przykładem wykorzystania idei narodu z uwzględnieniem „naturalnego” rozumienia pojęcia naród jest odezwa Władysława Orkana z pierwszego numeru „Gazety Podhalańskiej”, wydanego już po odzyskaniu przez Polskę niepodległości:

*Jest nas górali wszystkich, co się do Polskiej rachujemy, przeszło pół miliona narodu. Tak ino na uwagę licząc. Bo kieby się tak powiatami, wieś za wsią spisywało, to może by się łacwo i milion znalazło. Od Karpat ruskich po Śląskie, Beskidy – od Lubogoszcza mszańskiego po Tatry – mrowi się naród góralski podobnej gwary, obyczajów, stroju i kultury. Śpiż cały, jako i dziedzin większość na Orawie – tożsamo nasy górale. A centrum tego wszystkiego: Podhale. Tu duch góralski najżywiej się świeci. Stąd idzie hasło. Dlatego i Gazeta nasza przyjęła nazwę Podhalańska. Jest nas narodu mnogo, aleśmy są nieświadomi swych sił, roztraceni, jako te owce po uboczach – i nie wiedzący, gdzie, jak, ku której stronie się miarkować. Nie wiemy, że tu na Podhalu były za pradziadów naszych zacięte walki o swobodę, że naród nasz góralski nie dawał się wziąć w niewolę, niósł się zawsze dumnie, a kiedy potrzeba zaszła, nierzadko Polsce stawał ku pomocy. Dziś to pozabaczowano. Naród góralski jest rozsypany. Jedni za Madziarów się uznają, jako na Spiżu gdzieniegdzie, drudzy, jako na Orawie, za Słowiaków wnetby się poprzyznajali, przez to, że pośród nich siedzą, a insi wreszcie po Gorcach, Pieninach, biedą dobici, roztraceni, nie wiedzą nawet, jak się nazwać mają.*

*Ten wszystek naród skupić, pod jednym hasłem Podhala zjednoczyć, iżby się ocknął ze spania, iżby się odgiął w swej dumie, wyprosił, iżby wyszedł na jaw Polsce, odrębny a współ-tworzący: to jest pierwszym zadaniem Gazety*<sup>3</sup>.

Naród został tu ujęty w dwóch znaczeniach: narodu naturalnego odnoszącego się do zakładanej przez autora odezwy wspólnoty góralskiej i narodu nowoczesnego, szerokiego – Polaków. Pozorne wykluczanie się obu sensów jest tutaj zabiegiem mającym przekonać odbiorcę tekstu o słuszności apelu o zjednoczenie się. Jednak podobne przenikanie się obu znaczeń narodu obecna jest także we współczesnej retoryce, zwłaszcza politycznej.

We współczesnej rzeczywistości społeczno-kulturowej pojęcie narodu jest znacznie trudniejsze do zdefiniowania niż w dobie powstawania nowoczesnych narodów. W języku potocznym narodem określa się zazwyczaj wspólnotę terytorialną, co sprowadza rozumienie narodu do synonimu społeczeństwa jakiegoś kraju. W innym znaczeniu, również szeroko rozpowszechnionym w języku, naród stanowi wspólnotę kulturową, dla której osią więzy łączących jego reprezentantów są język, mity i symbole narodowe, historia narodu i jej świadomość. Oba potoczne rozumienia narodu nie wyczerpują do końca złożoności tego pojęcia. Ponadto nie wykluczają się wzajemnie, są ze sobą niejako skorelowane, występują wspólnie w wielu głosach obecnych w przekazie masowym. Warto tu jednak zauważyć, że wyrazicielami tożsamości narodowej w przypadku narodu państwowego są w zasadzie wszyscy członkowie społeczeństwa danego kraju, w przypadku narodu kulturowego wybrane jednostki świadomie identyfikujące się z nim, często na różnych poziomach<sup>4</sup>. Ta różnica w podejściu do przedstawionych tu znaczeń narodu ujawniająca się przy rozpatrywaniu ich w aspekcie tożsamości prowadzi do wzajemnego wykluczania się obu znaczeń.

Naród państwowy, to bardziej grupa niż wspólnota. Grupa wyznaczona kryterium obywatelstwa, członkostwo w której jest nadawane, nie jest zaś kwestią wyboru. Nie ma tu miejsca na subiektywną refleksję, która mogłaby poddać w wątpliwość własne odczucie narodowości, gdyż członkostwo w narodzie jest dane przez sam fakt urodzenia się w społeczeństwie danego państwa, tak samo jak ma to miejsce w przynależności do grupy etnicznej. Ten model narodu charakterystyczny jest dla wieloetnicznych i wielojęzycznych społeczeństw szukających wspólnych identyfikacji mających przezwyciężyć podziały kulturowe, obecny jest zatem w ideologii narodowej Stanów Zjednoczonych Ameryki czy Australii. Model narodu kulturowego jest modelem europejskim. Na starym kontynencie identyfikacja narodowa opiera się na emocjonalnym stosunku do narodowych barw, symboli i mitów, popartym świadomością historii własnej wspólnoty. Nie twierdzą tutaj, że Amerykanie „bezuczuciowo” uczestniczą cho-

---

<sup>3</sup> W. Orkan, *O zadaniach Gazety*, [w:] Tegoż, *Wskazania*, Warszawa 1930, s. 18-20.

<sup>4</sup> Por. Z. Bokszański, *Tożsamości zbiorowe*, Warszawa 2006, s. 113-122.

ciażby we wspólnym śpiewaniu hymnu. W wieloetnicznym społeczeństwie małe wspólnoty lokalne łączą się w naród poszukując szerszej wspólnoty i tożsamości nadrzędnej względem tożsamości etnicznej czy regionalnej<sup>5</sup>. W Europie, zwłaszcza w Europie Środkowej i Wschodniej naród niejako wyrasta z lokalności. Jedną z grup etnicznych lub regionalnych, uzurpując sobie prawo do traktowania własnej spuścizny jako rdzennej kultury narodowej, narzuca innym grupom i wspólnotom własny system wartości, tworząc w miarę spójną wspólnotę losów historycznych. W obu przypadkach istotna jest dążność do życia we wspólnocie, co może być potrzebą oddolną lub sterowaną przez ideologię państwa.

Naturalną potrzebą człowieka jest uczestnictwo w jakiejś wspólnocie. Najłatwiej jest doznać wspólnoty w małych zbiorowościach poszukując więzi z innymi ludźmi poprzez jedność doświadczenia lub jedność poglądów. Co ciekawe, owa dążność do przeżywania wspólnoty i stałego uczestnictwa we wspólnocie może we współczesnej rzeczywistości być ściśle powiązana z pragnieniem indywidualności, tak powszechnym relatywnym świecie przełomu XX i XXI wieku. Jak zauważył Zygmunt Bauman,

*Przywiązanie do poglądu, którego nikt poza tym nie wyznaje, jest czynem zuchwałym, jakim można pysznić się i radować – ale zbyt bliskie jest szaleństwu, by rozkoszować się nim beztrąsko. Podzielanie poglądów innych obiecuje natomiast schronienie przed rozterką: braterstwo jednakomyślących, bractwo ideowe, wspólnotę losów i przeznaczenia<sup>6</sup>.*

Wspólnota poglądów i idei jest możliwa w zawężonej zbiorowości, jak choćby kółko dyskusyjne, społeczność akademicka czy grupa zawodowa, choć im szerszy zasięg zbiorowości, tym większe niebezpieczeństwo różnic poglądów i definiowania terminów opisu siebie. Wspólnota narodowa jest na tyle wielka – biorąc pod uwagę liczbę jej uczestników i na tyle szeroka – jeśli chodzi o obiekty identyfikacji narodowej i ich rozumienie, że nie sposób mówić o „braterstwie jednakomyślących” reprezentantów narodu. Czym innym jest bowiem bycie Polakiem dla człowieka urodzonego w dwudziestoleciu międzywojennym i dla obecnego osiemnastolatka, czym innym dla katolickiego mieszkańca wsi w centralnej Polsce, czym innym dla Ślązaka będącego protestantem, czym innym dla Polonusa z Chicago i dla świeżo naturalizowanego piłkarza reprezentacji Polski. Narodowość, jej faktyczne odczuwanie przez jednostkę, może wyrażać się w wielu sferach życia codziennego. Jestem Polakiem, bo mówię po polsku i w tym języku myślę o wszystkich swoich doświadczeniach. Jestem Polakiem,

---

<sup>5</sup> Zob. J. J. Smolicz, *Kultura i nauczanie w społeczeństwie wieloetnicznym*, Warszawa 1990.

<sup>6</sup> Z. Bauman, *Wieloznaczność nowoczesna – nowoczesność wieloznaczna*, Warszawa 1995, s. 279.

bo żyję wśród innych ludzi posługujących się tym samym językiem, w tym samym, co ja celu. Inni ludzie odbierają mnie jako Polaka z tych samych powodów, dlatego zakładam, że rozumieją oni polskość tak, jak ja. Jednak pojawia się problem, czy mogę być Polakiem będąc jednocześnie członkiem kościoła prawosławnego żyjącym wśród katolików? Czy mogę być Polakiem nosząc niepolskie nazwisko i znając niepolskie pochodzenie swych przodków?

## Tożsamość a narodowość

Zestawiając powyższe pytania i problemy z trwającym dyskursem publicznym, czy jak woli to nazywać Mencwel – z wielością sporów ideologicznych, wkraczam w problem tożsamości narodowej w odczuciu jednostki i w ideologiczne rozumienie tej tożsamości. W subiektywnych doświadczeniach, które składają się na moją biografię, tożsamość jest stale konstytuującym się procesem, w którym zachowuję ciągłość trwania mojego Ja z przeszłości i stawiam sobie pewne cele na przyszłość<sup>7</sup>. Jestem więc Polakiem, bo wychowałem się w Polsce, bo język polski był (i jest nadal) pierwszym językiem będącym narzędziem opisu mojej biografii. Jestem Polakiem, bo identyfikuję się z polskimi barwami, historią i terytorium, które uznaję za swoją ojczyznę, a także zakładam, że będę się z nimi identyfikował w przyszłości. Moja polskość jest ugruntowana przez wychowanie we wspólnocie polskiej i stałe w niej uczestnictwo. Jest identyfikacją przekazaną mi przez rodzinę, lecz jednocześnie identyfikacją świadomą i nie podlegającą dyskusji. Jest tak dlatego, że – jak stwierdziła Antonina Kłoskowska – *Codzienne zachowania zgodne z obyczajem i właściwościami danej kultury narodowej, np. mówienie językiem ojczystym, korzystanie z otaczających i często wyłącznie dostępnych w otoczeniu dóbr narodowej kultury [...], nie stanowią rezultatu wyborów. Są niemal całkowicie automatyczne, jak mówienie i myślenie w języku najbardziej znanym, często jedynym znanym. Trudno te czynności nazwać plebiscytowym wyborem. Ich charakter jest związany z przypisaniem do kultury pochodzenia*<sup>8</sup>.

Takie „automatyczne” doświadczanie własnej narodowości wynika z mojej biografii, zwłaszcza przy braku kontaktu z innymi, skrajnie odmiennymi ludźmi. Jednak to właśnie taki kontakt pobudza refleksje nad odmiennością, pozwala uświadomić, uprawomocnić własną narodowość. W takim subiektywnym ujęciu, na skutek autorefleksji, narodowość staje się jednym z elementów własnej tożsamości. Jednym z wielu – jego istotność dla budowania własnego Ja zależy od emocjonalnego stosunku do ojczyzny, ojczystego języka i innych wartości naro-

---

<sup>7</sup> Zob. P. L. Berger, T. Luckmann, *Spoleczne tworzenie rzeczywistości*, Warszawa 1983.

<sup>8</sup> A. Kłoskowska, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 1996, s. 86.

dowych. O ile jednak ojczyzna pojawia się jako jedna z takich wartości w sporach o prawdziwą polskość, o tyle język jest w nich często pomijany – może właśnie traktowany „automatycznie”. Ojczyzna stanowi oś, wokół której budowane jest pojęcie narodu polskiego i Polaka niezależnie od politycznych sympatii uczestnika dyskursu. W retoryce prawicowej strony sporu polskość jest dodatkowo definiowana przez wyznanie i świadomość losów historycznych. Tworzone są przy tym specyficzne uogólnienia kreujące wzór Polaka definiowany przez etniczność, konfesję i romantyczno-powstańczy patriotyzm.

Wzór Polaka odnosi się do sytuacji niecodziennych. Polak-powstaniec, to człowiek walczący o niepodległość, a więc postawiony wobec ekstremalnej sytuacji wojny lub zagrożenia wynarodowieniem. Polak-katolik, to człowiek aktywnie uczestniczący w obrzędach religijnych, choć hasło to wkracza swym znaczeniem także w sferę życia codziennego jest jednak rozumiane na ogół przez pryzmat obrzędowości religijnej. Etniczny Polak jest tworem ideologicznym mającym pokonać różnice właśnie etniczne pomiędzy reprezentantami różnych grup składających się na szeroko rozumiany naród polski i uprawomocnić polskość składających się na niego etnosów.

Tymczasem narodowość jest doświadczana nie w sytuacji ekstremalnej czy obrzędowej, nie na gruncie naukowych analiz i politycznych debat, ale w życiu codziennym. Narodowość jest odczuciem pozwalającym spełnić wspomnianą wcześniej potrzebę wspólnoty. Wspólnoty szerszej niż wspólnota lokalna, wspólnota znajomych czy sąsiadów. Odczuwanie narodowości bowiem nie odbywa się jedynie w sytuacji spotkania z obcym – reprezentantem innego narodu, lecz jest zakorzenione „w codzienności, w przyziemnych szczegółach interakcji społecznej, nawyków, rutynowych działań i wiedzy praktycznej”<sup>9</sup>. Życie codzienne nie wymusza stałej refleksji nad własną tożsamością, nie stawia mnie w każdej chwili przed koniecznością odpowiedzi na pytanie: *Kim jestem?* (jest to możliwe jedynie w sytuacji pogranicza, w której stałość kontaktów i interakcji z obcym może wymusić taką refleksję). Odczuwanie i realizowanie narodowości jest z reguły bezrefleksyjne i „automatyczne”. Odzwierciedla się w nim bezpośredni przekaz norm, wartości i zachowań zawarty w języku i sposobie bycia. Jednak w świecie współczesnym odczuwanie narodowości, jak też całe doświadczanie życia codziennego jest w dużym stopniu zdeterminowane doświadczaniem zapośredniczonym. Jak pisze Anthony Giddens –

*Wszyscy czynnie, choć niekoniecznie w pełni świadomie, włączają do swojego codziennego postępowania elementy doświadczenia zapośredniczonego. W przeciwieństwie do tego, co mogłaby sugerować metafora efektu kolażu, proces ten nigdy nie przebiega w sposób przypadkowy ani bez czynnego udziału*

---

<sup>9</sup> T. Edensor, *Tożsamość narodowa, kultura popularna i życie codzienne*, Kraków 2004, s. 32.

*jednostki. Na przykład gazeta prezentuje kolaż informacji, podobnie jak, na szerzą skalę, cała prasa w danym rejonie lub kraju. Jednak każdy czytelnik narzuca na tę różnorodność jakiś własny porządek, kupując określoną gazetę i czynnie wybierając z niej określone treści – lub tego nie robiąc*<sup>10</sup>.

Ów porządek wyboru jest zdeterminowany własną tożsamością i wynikającą z niej rolą podejmowaną w społeczeństwie przez każdego człowieka. Jeśli przyjmuję rolę reprezentanta wspólnoty katolickiej nie sięgnę, nawiązując do obrazowych słów Giddensa, po tygodnik „Nie”, jeśli identyfikuję się z Platformą Obywatelską i jej elektoratem powinienem czytać „Gazetę Wyborczą”. Postępuję tak, ponieważ „dzięki odgrywanym rolom jednostka jest wprowadzana w określone obszary zobiektywizowanej społecznie wiedzy, i to nie tylko w wąskim sensie poznawczym, ale także w sensie wiedzy jako znajomości norm, wartości a nawet uczuć”<sup>11</sup>.

Mimo realizowania narodowości w życiu codziennym – a więc w sferze podejmowania i odgrywania większości ról społecznych – rzadko podejmuję świadomie rolę Polaka, a więc rolę reprezentanta narodu. Zdecydowanie częściej jestem ojcem, nauczycielem, kolegą. Od tych ról zależy większość moich wyborów, norm postępowania i interpretacji doświadczeń. Narodowość staje się tutaj jedną z wielu identyfikacji opisujących moją tożsamość, nie zaś tożsamością samą w sobie. Jednak mimo sporadyczności sytuacji, w których podejmuję rolę Polaka, jest to identyfikacja istotna, choć znów wywoływana najczęściej przekazem zapośredniczonym. Oburzają mnie informacje prasy zachodniej wyśmiewające „Polaczków”, cieszą informacje o sukcesach polskich sportowców czy naukowców. Odczuwam bowiem potrzebę wspólnoty z innymi, których włączam do szerokiego sensu „my” na poziomie wykraczającym poza lokalność. Aby czuć się swojo w innym mieście Polski, aby swobodnie realizować swą tożsamość wśród podobnych innych, potrzebuję uprawomocnienia dla traktowania tych innych jako swoich. Tym uprawomocnieniem staje się włączenie ich do kategorii „my” rozumianej jako naród – wspólnotę terytorialną wyobrażoną w języku i kulturze bez względu na postrzegane różnice w mowie, zwyczajach czy zachowaniach.

Konstrukt narodowego „my” jest szeroko rozpowszechniony w zobiektywizowanych społecznie zasobach wiedzy i zapośredniczany między innymi przez media do codziennych doświadczeń świata współczesnego. „My-Polacy” idziemy do wyborów, „nasza kadra narodowa” rozgrywa mecze w eliminacjach do Mistrzostw Świata, „nasz noblista” został zaproszony na posiedzenie Parlamentu

---

<sup>10</sup> A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, Warszawa 2006, s. 257.

<sup>11</sup> P. L. Berger, T. Luckmann, op. cit., s. 127.

Europejskiego. Tim Edensor, odwołując się do tezy Micheala Billiga o „banalnym nacjonalizmie”, wskazuje że

*odtworzenie tożsamości narodowej jest zakorzenione w nawykowych założeniach o przynależności, które przenikają media, gdzie termin „my” jest używany w pozbawiony refleksji sposób przez polityków, dziennikarzy sportowych i prezenterów, a nawet naukowców jako element oznaczający „nas” jako członków narodu. Przy tego rodzaju rutynowym stosowaniu wyrażeń deiktycznych nie potrzeba żadnego dodatkowego określenia. Zakłada się, że my – czytelnicy lub widzowie – jesteśmy częścią narodu; gospodarka, rząd, wieś, o których mowa, to nasza gospodarka, nasz rząd, nasza wieś. Jest to przejaw sposobu, w jaki narody są „naturalizowane”, włączane w zdroworozsądkowy pogląd na temat tego, jak działa świat, i obdarzane wartościami moralnymi, które wynoszą to, co narodo-  
we, ponad inne związki społeczne. Ponadto powstaje tu niekwestionowana i bezrefleksyjna świadomość, że żyjemy w świecie narodów, który mimo „podziału na mieszmaz jednostek o dziwacznych kształtach i rozmiarach” oraz zróżnicowania form politycznych, etnicznych i kulturowych, niepoddających się jakiegokolwiek logice klasyfikacji, jest jednak uważany za część naturalnego porządku rzeczy, „uniwersalnego kodu szczegółowości”<sup>12</sup>.*

Naturalizowanie narodu polskiego poprzez odwołanie różnych form życia społecznego do sensu narodowego widać w nazwach typu: Narodowy Bank Polski, Zgromadzenia Narodowe, Ministerstwo Obrony Narodowej i tym podobnych. Odzwierciedla się to nawet w preambule Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, wedle której depozytariuszami i współtwórcami ustawy zasadniczej jesteśmy „My, naród polski – obywatele państwa”. O ile rozumienie narodu jako narodu państwowego czy społeczeństwa obywatelskiego w nazwach najwyższych organów państwa czy w konstytucji wydaje się być uzasadnione, o tyle przeniesienie takiego rozumienia do społecznie podzielanych zasobów wiedzy o świecie rodzi spore zagrożenia. Narodowe „my” odnoszące się do wspólnoty wyobrażonej zostaje bowiem przeniesione na rzeczywistą grupę, jaką jest społeczeństwo państwa. Zostaje przeniesione z całym bagażem znaczeń nakładanych na termin „Polacy” – znaczeń wynikających z różnych idei narodu i z różnego znaczenia słowa „Polak”.

Przeniesienie to wpływa także na formę sporów o naród i państwo, jak też miejsce i rolę identyfikacji narodowej w kształtowaniu tożsamości społecznej jednostki. Jak już wspomniałem narodowość jest jedną z wielu identyfikacji opisujących i kształtujących tożsamość człowieka. Nałożenie na wzór reprezentanta narodu treści wykraczających poza aspekt narodowości, takich jak wiara, obyczajowość czy obywatelstwo i postawa wobec państwa (a więc także poglądy

---

<sup>12</sup> T. Edensor, op. cit., s. 25.

i preferencje polityczne) prowadzi do zmiany znaczenia i istotności tej identyfikacji w obrazie siebie samego. Unifikacja pojęć naród i społeczeństwo zmierza do wykształcenia postaw nacjonalistycznych. Przesadne rozdzielanie ich do wykształcenia postaw pseudokosmopolitycznych. Potencjalna dyskusja pomiędzy przedstawicielami obu postaw wydaje się jałowa przez przywiązanie obu stron dysputy do określonego rozumienia pojęć „naród” i „społeczeństwo”. W sferze życia codziennego, a nie debaty politycznej, pełna zgoda lub ostry sprzeciw wobec synonimicznego rozumienia narodu i społeczeństwa może mieć w skrajnych przypadkach niebezpieczne skutki dla samej tożsamości.

*Z problemem unifikacji i fragmentacji [...], wiążą się określone patologie. Z jednej strony istnieje typ osoby, która konstruuje swoją tożsamość wokół niezmiennych zobowiązań; przez te zobowiązania filtruje swoje interpretacje i reakcje wobec wielu rozmaitych środowisk społecznych. Taka osoba to sztywny kompulsywny tradycjonalista, który nie dopuszcza względności kontekstu. Z drugiej strony, tożsamość, która rozmywa się w różnorodnych kontekstach działania, odpowiada reakcji przystosowawczej, którą Erich Fromm opisał jako „autorytarny konformizm” [...].*

*W takim przypadku, jak można przypuszczać, fałszywa tożsamość bierze górę i przesłania oryginalne fakty myślowe, uczucia i pragnienia, które stanowią właściwą motywację jednostki. To, co pozostaje z prawdziwej tożsamości, wydaje się puste i nieautentyczne. Ale tej pustki nie mogą wypełnić „pseudotożsamości”, które jednostka przyjmuje w różnych kontekstach, gdyż o tyle odpowiadają one wewnętrznym przekonaniom jednostki, o ile są wywoływane przez reakcje innych. Bezpieczeństwo ontologiczne ma w tej sytuacji równie słabe podstawy co w przypadku sztywnego tradycjonalizmu. Przyjmując daną tożsamość, jednostka ma poczucie bezpieczeństwa tylko w takim stopniu, w jakim inni uznają jej zachowania za odpowiednie i rozsądne<sup>13</sup>.*

Ta radykalna teza odzwierciedla w pewnym stopniu może nie samą tożsamość tradycjonalistycznych konserwatystów i kosmopolitycznych lewicowców, ale ich postawy wobec toczącego sporu o naród i państwo. Może jest to kolejny przykład zapośredniczonego doświadczenia? Przysłuchując się debatom o naród i jego przeszłość można odnieść wrażenie, że nie jest to spór toczony w oparciu o rzeczowe argumenty wynikające z dwóch różnych sposobów myślenia o narodzie, ale konfrontacja dwóch przeciwstawnych modeli tożsamości ukazanych przez Anthony’ego Giddensa.

Ponadto, debaty te, ich wszechobecność doświadczana w życiu codziennym, nie tylko publicznym, skłaniają do refleksji, że na wszystkich nas ciąży „nacjonalistyczna mentalność”.

---

<sup>13</sup> A. Giddens, op. cit., s. 260-261.

## Nacjonalizm – ideologia i mentalność

Tworzenie takich generalizacji jak „my – Polacy”, jak również konstruktów typu Polak-katolik, protestant-Niemiec, co widać w powszechnym używaniu nazwy kościoł niemiecki na świątynie Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w języku potocznym, jest charakterystyczne dla mentalności i ideologii nacjonalistycznej. Nacjonalizm dąży do ujednoczenia narodu, państwa i społeczeństwa bazując na łatwej do zrozumienia retoryce i szczególnej potrzebie człowieka do uporządkowania otaczającego go, często chaotycznego świata. Współczesna rzeczywistość społeczno-kulturowa oferuje przebogaty zasób treści, często sprzecznych ze sobą, które tworzą niezrozumiałą sieć niejasnych znaczeń. W kulturze tradycyjnej uporządkowaniu wszystkich dostępnych treści służyła instytucja autorytetu – szczególnego sposobu myślenia o świecie, pozwalającego człowiekowi segregować treści kulturowe na dobre i złe, przydatne i nieprzydatne, swoje i obce. Jeśli cokolwiek zostało uznane za dobre, stawało się swoje – wpisane w kanon własnej kultury i tradycji. Wszystko co złe było odrzucane. Ten sposób widzenia świata przez pryzmat autorytetów pozwalał zachować ludziom wiarę w ciągłość trwania ich kultury, samej kulturze zaś zapewniał względną homogeniczność<sup>14</sup> (zob. Bystroń 1947; Stomma 1986). Obecnie, na skutek przedefiniowania tradycyjnych autorytetów współczesny świat jawi się jako chaos, nie jako czytelny układ wartości. Własna kultura staje się coraz mniej zrozumiała, nasiąknięta obcymi elementami, z których korzystamy mając świadomość ich zapożyczenia. To zaś kłóci się z ideą homogeniczności, do której dąży nacjonalizm.

Polak-katolik, Polak-obywatel Polski, Polak-romantyk lub mesjanista, to wyrazy nie tyle stereotypu budowanego przez ideologów polskiego nacjonalizmu, ile typ idealny, który nacjonalizm ten stara się wykreować i wypromować. Przecież o wiele łatwiej jest identyfikować się z kimś, kto jest niemal jednakowy w każdej sferze osobowości istotnej dla kształtowania tożsamości narodowej, niż z kimś, kto odbiega od typu idealnego przez konfesję – kierując się ku obcemu systemowi wartości, przez miejsce zamieszkania (choć to łatwo tłumaczyć losami historycznymi i pojęciem mitycznej ojczyzny), wreszcie przez odmienny światopogląd i postawę wobec wspólnej przeszłości. W typ idealny wpisuje się także Polak-chłop i Polak-szlachcic, bowiem właśnie w kulturze wiejskiej, tak chłopskiej, jak i szlacheckiej, poszukują nacjonaści rdzennej, polskiej kultury narodowej. To kultura wiejska i ziemiańska tworzyła świat pozbawiony niuansów, konieczności wyborów i wolny od relatywizowania trwałych wartości. Paradoksalnie jednak, nacjonalizm bazując na kulturze ograniczającej świat do lokalnej rzeczywistości małej wspólnoty, odnosi się do zindustrializowanego

---

<sup>14</sup> Zob. J. S. Bystroń, *Kultura ludowa*, Warszawa 1947, oraz L. Stomma, *Antropologia kultury wsi polskiej XIX w.*, Warszawa 1986.

i wykształconego społeczeństwa oraz szerokiej wspólnoty o znacznym stopniu anonimowości jej uczestników, jaką jest naród. Trafnie scharakteryzował to Ernest Gellner pisząc, że

*Ideologia nacjonalizmu jest chora na fałszywą świadomość. W tworzonych przez nią mitach wszystko zostaje przekręcone: broni się rzekomo kultury ludu, a w rzeczywistości fabrykuje się jakąś nową kulturę wyższą. Głosi się hasło zachowania tradycyjnego porządku, a faktycznie pomaga się w budowie społeczeństwa anonimowego i masowego. (Nie ogarnięte jeszcze przez nacjonalizm Niemcy składały się z autentycznych wspólnot, często o charakterze wiejskim. Po zjednoczeniu przekształciły się w industrialną mieszaninę.) Nacjonalizm domaga się respektowania zasady ponoć zupełnie oczywistej, niepodważalnej i danej całej ludzkości, gwałconej wyłącznie wskutek niepojętej ślepoty. A przecież zasada ta może wydać się przekonująca i bezdyskusyjna tylko w bardzo szczególnych warunkach – w warunkach, które nastąpiły dopiero teraz i których nie zna wcześniejsza historia. Nacjonalizm występuje w imieniu ciągłości, podczas gdy swe powodzenie zawdzięcza niesłychanemu przelomowi, jaki dokonał się w dziejach naszego gatunku. Nawołuje, by utrzymać kulturową różnorodność, w gruncie rzeczy zaś zaprowadza ujednoczenie. Obraz własny nacjonalizmu to inwersja jego prawdziwej natury, dokonana z dokładnością nie spotykaną wśród innych ideologii. Nie dowiemy się więc o nim wiele ze studiów nad dziełami wyznawców<sup>15</sup>.*

Polski nacjonalizm także odwołując się do tradycji i historii narodu korzysta z realiów i narzędzi współczesnego świata. Próba powrotu do korzeni widoczna chociażby w staraniach o jednoznaczną wykładnię rozumienia ochrony życia od chwili poczęcia, wprowadzenie katolickiej katechezy do szkół czy literatury „ku pokrzepieniu serc” do kanonu lektur obowiązkowych wyraża dążność do ujednoczenia postaw wobec narodu i wszystkiego, co polskie. Czynienie tego w formie ustaw i innych aktów prawnych wywiera presję na społeczeństwo – a więc naród państwowy, mimo odwoływania się do idei narodu kulturowego wyrastającego z „naturalnej” wspólnoty.

Może właśnie „naturalność” wspólnoty narodowej i „naturalność” członkostwa w niej powodują tworzenie przez radykalnych nacjonalistów binarnych schematów z dość jasno określoną linią podziału między ludźmi mającymi prawo mienić się Polakami i osobami wyrzucanymi poza margines narodowego „my”. Znane wszystkim hasło *Polska dla Polaków* nie ogranicza się jedynie do wyrażenia więzi z rodakami, którym należą się prawa do własnego terytorium, czy do okazania niechęci do innych nacji dzielających z nami miejsce zamieszkania lub uzurpujących sobie prawo do przebywania w nim. Termin „Polak” jest tu

---

<sup>15</sup> E. Gellner, *Narody i nacjonalizm*, Warszawa 1991, s. 150-151.

odzwierciedleniem typu idealnego, a więc Polaka-katolika, Polaka-mesjanisty, czy ogólnie Polaka wiernego narodowym wartościom i tradycjom (oczywiście zgodnym z ideologicznym systemem wartości radykalnego nacjonalizmu). Owa wierność staje się nadrzędnym obowiązkiem Polaka. Ktoś, kto tego obowiązku nie wypełnia skłaniając się ku innym, obcym wartościom, może zostać uznany za dewianta czy renegata – osobę, która zapiera się samej sobie i własnego pochodzenia. Naród jest bowiem wspólnotą długiego trwania – trwania całego narodu, ale także trwania nierozzerwalnych więzi łączących członka narodu ze wspólnotą.

*„Obiektywnie zagwarantowana” nierozzerwalność pewnych węzłów społecznych jest dla zespołu cenna nie tylko ze względu na sugestię trwałości, tzn. nie tylko ze względu na przekonanie, że związek, który nas z grupą łączy, będzie trwał aż do naszej śmierci, że mamy tedy przed sobą długie zapewne lata wspólnoty. Nierozzerwalność wnosi coś więcej: przekonanie, że z zespołu nie można wystąpić, tak jak występuje się z towarzystwa akcyjnego, wpływa na naszą postawę moralną względem owego zespołu. Członek grupy opartej na związkach nierozzerwalnych wie, że nie może zerwać solidarności grupowej nie stając się renegatem, a kwalifikacja renegata jest kwalifikacją moralną. Wie on, że zerwanie solidarności nie skończyłoby się na jednym tylko akcie zerwania, że wprowadziłoby go w stan renegacji chronicznej, bo i po zerwaniu z grupą nie mógłby w gruncie rzeczy przestać być jej członkiem<sup>16</sup>.*

Pozycja renegata wydaje się być gorsza od pozycji przedstawiciela znienawidzonego narodu obcego. Przypomina to postawy Polaków w czasie okupacji hitlerowskiej wobec *volksdeutsch*’ów, którzy byli oceniani i osądzeni surowiej od niemieckich najeźdźców. Podobnie, oskarżenie o wyparcie się polskich wartości narodowych w postaci uznania kogoś za żyda, komunistę lub homoseksualistę powoduje sankcje ze strony nacjonalistów postrzegających taką osobę za nie-Polaka. Przykładem takiego działania było zamieszanie wokół Jerzego Brzechwy, który zdaniem konserwatystów nie mógł zostać patronem jednej z polskich szkół, skoro był autorem wierszy prokomunistycznych. Taka sama przeszłość Wisławy Szymborskiej została celowo zapomniana – laureatka literackiej nagrody Nobla sławi nasz kraj, a więc także naród.

To przykład „fałszywej świadomości” ideologii nacjonalizmu prowadzącej do tworzenia paradoksów i dowolnego tłumaczenia kto i dlaczego może być Polakiem. Z jednej strony zgodność z typem idealnym jest koniecznym wyznacznikiem polskości, z drugiej nikt nie podważa przynależności do narodu polskiego nie-katolików: Hugo Kołłątaja czy Adama Małysza, bądź łódzkich Żydów: Juliana Tuwima czy Artura Rubinsteina. Wynika to z unifikacyjnego,

---

<sup>16</sup> S. Ossowski, op. cit., s. 246.

wręcz synonimicznego rozumienia państwa i narodu – znana postać wywodząca się z Polski staje się słynnym Polakiem.

Innym przykładem niespójności są kategorie mieszkania w Polsce i posiadania polskiego obywatelstwa. Obie opisują Polaka zgodnego z typem idealnym. W retoryce radykalnych nacjonalistów, która powszechnie przenika do myślenia potocznego, przyjęcie drugiego obywatelstwa, tym bardziej zrzeczenie się obywatelstwa polskiego, postrzegane jest jako zdrada ojczyzny i narodu. Nie przeszkadza to jednak ludziom głoszącym taki pogląd zabiegać o sympatię Polaków mieszkających od urodzenia lub od pewnego czasu poza granicami Polski. Nawet w nieradykalnej odmianie nacjonalizmu, w nacjonalizmie banalnym czy w mentalności nacjonalistycznej, spotykamy się z faworyzowaniem ludzi o rzekomo polskich korzeniach, którzy jednak z narodowością polską i polskim narodem nie mają nic wspólnego. Takimi „niepolskimi Polakami” stali się nieraz w polskich komentarzach medialnych urodzony w rodzinie żydowskiej z Suchej Beskidzkiej Billy Wilder i kanadyjski hokeista Wayne Gretzky.

Dowolność w rozumieniu wartości narodowych w zależności od celu wywodu jest cechą charakterystyczną radykalnego nacjonalizmu. Wydaje się nawet, że przywiązanie do ideologii nacjonalistycznej jest dla niektórych przedstawicieli ruchów narodowych silniejsze od deklarowanej wierności wartościom polskim. W ugrupowaniach radykalnych, takich jak NOP, ONR czy Młodzież Wszechpolska, podjęcie roli reprezentanta narodu i tegoż narodu obrońcy uprawomocnia stosowanie do własnych celów choćby symboliki faszystowskiej wymierzonej nie tak całkiem dawno temu przeciw między innymi narodowi polskiemu.

Pozornie odmienne, bo mniej radykalne stanowisko zajmuje druga strona sporu o polskość. Ugrupowania lewicowe i liberalne przedstawiają nam wizję nowoczesnego, otwartego społeczeństwa (niekoniecznie narodu), nie zapominając przy tym o historii narodu i jego tradycji. Brak tu wprawdzie czytelnych podziałów na Polaków i nie-Polaków, jednak i tutaj widać chęć do synonimicznego rozumienia narodu i społeczeństwa. Nie jest to dziwne, jeśli odniesie się taką „nacjonalistyczną mentalność” do kontekstu historycznego. W okresie kształtowania się nowoczesnych narodów Polacy nie posiadali swojego państwa. Próby zespolenia ludności z terenów trzech zaborczych mocarstw musiały wykształcić rozumienie narodu jako wspólnoty znoszącej podziały nie tylko pomiędzy samymi zaborami, ale także pomiędzy wszelkimi grupami terytorialnymi. W ideologii regionalizmu polskiego z przełomu XIX i XX w. przebijają wyraźnie nadrzędny cel skupienia różnych zbiorowości z terenów dawnego i przyszłego państwa polskiego w jeden organizm zwany narodem. Tak zwana akcja budzielska miała uświadomić ludność wsi narodowo, a nie regionalnie. Zaangażowanie w akcję księży katolickich, jak też rola Kościoła rzymsko-katolickiego w podtrzymywaniu kultury narodowej w okresie zaborów, zaskutkowało przekazaniem przedstawicielom prawicy przekonania o tym, że są oni, wraz z duchownymi, podstawowymi depozytariuszami i krzewicielami polskości.

Niewiele zmieniło się po II wojnie światowej. Oczywiście zmienił się ustrój polityczny, którego ideologia spychała na dalszy plan kwestie narodowe i odrębność kultur lokalnych. W praktyce, mimo kosmopolitycznych założeń realnego socjalizmu, doszło do wytworzenia społeczeństwa o wysokim stopniu anonimowości, w którym niemal zupełnie zatarły się lokalne wspólnoty na rzecz sterowanej przez władzę idei szerokiej wspólnoty obywatelskiej, zwanej w czasach PRL narodem.

W ostatnich stu latach historii Polaków ukształtowane zostało znaczenie narodu rozciągnięte na wszystkich mieszkańców rzeczywistej i zakładanej w myśli „budzicieli” Polski. Doprowadziło to do wytworzenia szczególnej Polakom mentalności, w której dążność do homogeniczności wyklucza bycie Polakiem odmiennym od typu idealnego. Mentalność nacjonalistyczna dopuszcza w niektórych przypadkach obecność w społeczeństwie polskim mniejszości narodowych i wyznaniowych, ale mimo to wymusza identyfikację nie z sąsiadem z lokalnej wspólnoty, wspólnoty niejako rzeczywistej, ale z wyobrażonym typem idealnym Polaka, wymyślonym i wypracowanym w zgodzie z nacjonalistyczną ideologią. Dlatego wszystko to, co polskie przynależy nie tylko do polskiego terytorium i polskiej kultury, ale jest jednoznacznie przypisane do znaczenia narodu. Po co się bowiem zastanawiać, czy Festiwal Piosenki Polskiej w Opolu (ulożony tu celowo, by udowodnić polskość tego miasta) jest przeglądem dorobku kultury strictly narodowej, czy może jedynie wyrastającej z terytorium państwa polskiego? Dążność do homogeniczności każe rozumieć to jednak, pozwala uprawomocnić zarówno przyspieszoną naturalizację obcokrajowca „dla dobra narodu”, jak i pomysł odebrania obywatelstwa polskiego Łukaszowi Podolskiemu po meczu Polska – Niemcy w ramach Euro 2008.

Idea homogeniczności narodu, kultury, państwa i jego społeczeństwa jest na tyle silnie obecna i zakorzeniona w naszej mentalności, że widać ją w środkach masowego przekazu. Obecne w audycjach telewizyjnych i radiowych, oraz w artykułach prasowych formy: „my Polacy”, „my Polska”, czy słynne „my stoimy tu, gdzie jest Polska – oni tam gdzie było ZOMO”, są jasnymi komunikatami adresowanymi do całości społeczeństwa bez względu na narodowość pojedynczych osób. Polacy ujmowani są tu w kontekście społecznym, kulturowym, narodowym i wyznaniowym, jako jednolity organizm – w sposób taki, jakim widzą ich autorzy komunikatu, bądź taki, w jakim chcą ich widzieć. Adresaci tych komunikatów, a więc sami Polacy, przyjmują przekaz bezkrytycznie, w sposób pozbawiony autorefleksji, gdyż komunikaty te są zgodne z wzorcem przyjętym w procesie ich (Polaków) socjalizacji. Wszechobecność przejawów ideologii nacjonalistycznej prowadzi do powszechnej akceptacji homogenicznego modelu narodu. Prowadzi do sytuacji, w której nie ma miejsca dla zrozumienia sytuacji, w której narodowość

*traktowana jest jako coś nieporównywalnie mniej trwałego, coś co przypomina przynależność do partii politycznej, coś co jest luźniej związane z człowiekiem niż jego wiara i co zależeć może od jakichś sił politycznych, które się gdzieś nad głowami ludzkimi ścierają*<sup>17</sup>.

Te barwne słowa Stanisława Ossowskiego dotyczą sytuacji pogranicza. Wydają się one jednak adekwatne do współczesnej rzeczywistości Polski i zjednoczonej Europy, w której narodowość, przynajmniej ta deklarowana, staje się coraz bardziej dziełem prywatnego wyboru, jak wybór obywatelstwa czy wyznania, niż przypisania do wspólnoty narodowej. Wyboru zdeterminowanego urodzeniem się w takiej wspólnotie, ale zależnego także od indywidualnej sytuacji biograficznej – wyboru świadomego. Niezestawialność subiektywnej i nacjonalistycznej wizji narodu prowadzi do konfliktu pomiędzy powszechnie wyznawaną ideą narodu i subiektywnym odczuciem narodowości. Przy wysokim stopniu anonimowości we wspólnotie narodowej, przy odmiennych obiektach narodowej identyfikacji, wreszcie przy współczesnych realiach rzeczywistości, w której deklarowana narodowość stała się prywatną, wręcz osobistą sprawą jednostki, jak światopogląd czy wyznanie

*Nie należy stawiać tutaj pytań dotyczących „polskiej tożsamości” Polaków, ani pytań dotyczących Polaków „w ogóle”. Polacy „w ogóle” ujmowani z punktu widzenia tożsamości są bowiem albo fikcją teoretyczną, albo fikcją ideologiczną lub zgola polityczną. Nie znaczy to, że kwestionuje się tutaj istnienie narodu polskiego i narodów w ogóle [...]. Ale naród jest rozumiany jako ważna, lecz nie jedyna z wielu zbiorowości społecznych: szeroka i złożona wspólnota komunikowania wyobrażona i realizowana przez kulturę. Uczestnictwo w narodowej wspólnotie nie pochłania i nie wyczerpuje całego człowieka. Jest on ponadto członkiem innych wspólnot, np. rodziny, wielu innych zbiorowości, grup celowych i społeczności*<sup>18</sup>.

Nacjonalizm wyklucza subiektywne rozumienie tożsamości w kontekście narodu, jak też „odczuwanie” narodowości. Subiektywizm, wynikająca z niego relatywność poglądów, jest sprzeczny z każdą ideologią, która ma na celu ujednolicenie postaw wobec wartości przez nią krzewionych. Jest sprzeczny z ideologią, która odnosi się do szerokiej wspólnoty rozumianej nie jako zbiór samostanowiących jednostek, ale jako rzesz wyznawców. Wyznawców rzeczywistych lub potencjalnych.

Jednak nacjonalizm jest konieczny dla istnienia narodu. Ideologia nacjonalizmu, wszechobecna mentalność nacjonalistyczna, pozwala człowiekowi będą-

---

<sup>17</sup> S. Ossowski, *O ojczyźnie i narodzie*, Warszawa 1984, s. 123.

<sup>18</sup> A. Kłoskowska, op. cit., s. 103.

cemu reprezentantem narodu na wyodrębnienie własnej wspólnoty spośród innych. Pozwala na świadomą identyfikację z wartościami własnej kultury, która to identyfikacja może być silniejsza od uczestnictwa w życiu samej wspólnoty. Jest więc nacjonalizm, jak zauważył Gellner

*bardzo szczególną odmianą patriotyzmu – odmianą szerzącą się tylko w szczególnych warunkach społecznych, a mianowicie warunkach takich, jakie wytworzyły się dopiero we współczesnym świecie. Nacjonalizm opowiada się za grupami homogenicznymi, za grupami opartymi na wspólnej kulturze, która stara się zachować status kultury wyższej i dysponuje orężem pisma. Są to grupy wielkie; w przeciwnym razie nie sposób utrzymać odpowiedniego systemu oświaty, upowszechniającego ową kulturę w całej populacji. Są to jednocześnie grupy o niesłychanie ubogiej strukturze wewnętrznej; brak w nich ogniwi pośrednich i jednostki czerpią swe poczucie przynależności z uczestnictwa w pewnym kulturowym stylu, a nie z uczestnictwa w życiu jakiejś pomniejszej wspólnoty*<sup>19</sup>.

Te cechy nacjonalizmu, jak też specyfika zbiorowości, dla których ideologia nacjonalizmu jest podstawowym rozumieniem narodu powodują, że we współczesnej Polsce nie ma obecnie nie tylko debaty o przyszłość narodu ale jakiegokolwiek płaszczyzny porozumienia pomiędzy ewentualnymi uczestnikami takiej dyskusji. Odnoszenie się do idei narodu zamiast do konkretnej wspólnoty narodowej jako rzeczywistego zjawiska funkcjonującego w kulturze, rozumienie narodowości jako uczestnictwa w „kulturowym stylu” zamiast we wspólnocie, wreszcie inne znaczenia tak pojmowanego narodu i uczestnictwa w nim przez przedstawicieli odmiennych światopoglądów, uniemożliwiają wzajemną komunikację przeciwników sporu. Spory, o których pisze Mencil nie są dialogiem czy dyskursem, bo strony owych sporów stojąc zażarcie przy własnych wzorcach idei narodu mówią podobnymi słowami, jednak różnie je rozumieją.

Nacjonalizm, zarówno w swej odmianie radykalnej, jak i banalnej, wyklucza dialog. Charakteryzuje się bowiem przekazem jednostronnym, jednokierunkowym. Ważne jest tutaj samo nadanie komunikatu – nikt z ideologów narodu nie oczekuje odpowiedzi na stawiane we własnym przekazie pytania. Nie oczekuje także refleksji nad wygłaszanymi poglądami, tym bardziej dyskusji, zakładając, że idea głoszona przez niego jest prawdą absolutną wyznawaną przez wszystkich reprezentantów narodu. Niestety dotyczy to zarówno „wyznawców” idei państwa i narodu homogenicznego, jak i pluralistycznego, a więc obu stron potencjalnej debaty.

---

<sup>19</sup> E. Gellner, op. cit., s. 165.

## **The Polish Identity and the Polish Nationalism – an Ethnological Interpretation.**

The author, starting from the perception of disputes that take place in public debate on the vision of the Polish nation and state, deals with the problem of the sense of the Polish national identity in everyday life, steeped in experiences indirectly transmitted by media. The author treats the national identity as a category of analysis or political fiction, because he concentrates on the occurrence of nationality – one of the identification of constructing social identity of every man, felt and realized in the sphere of everyday life.

Nationality and terms such as *nation*, *society* and *the State* are understood differently by both sides of disputes – right-wing conservatives and left-wing conformists. But in both cases sense of the nation and the society is influenced by nationalist ideology that strives for a homogeneous treatment of the nation and state. It makes a synonymic understanding of that terms which describes the nation and society.

The author presents two varieties of nationalism: radical nationalism and banal nationalism, identifying the latter as “national mentality” shared by the general of Polish society. In his opinion attachment to the slogans professed by Polish nationalists and inquiring them into knowledge about the world also different understandings of terms *nation* and *society* by the sides of the dispute makes public debate about sense of Polish nation impossible.